

Kiedy skandal miał swój smak

„Dzisiaj bez przesady można powiedzieć, iż tamta Polska jest krainą mityczną, słabo opisaną i rzadko zwiedzaną przez nowe pokolenia” – pisał przed trzydnastoma laty Czesław Miłosz we wstępie do swojej *Wyprawy w dwudziestolecie*. Poeta uznawał wprawdzie za naturalne, że pod wpływem doświadczeń czasów PRL „musiało też wkraść się sporo idealizacji w wyobrażenia o Polsce wolnej, przeciwstawianej późniejszemu zniewoleniu”. Ale za swoją powinność uważał odburzenie międzywojnia, tak aby współczesni nie ulegali fascynacji ahistorycznymi mitami, lecz mogli się skonfrontować z całym skomplikowanym obrazem wielkości i małości, chwały i nędzy II RP.

W swojej nowej książce *Afery i skandale Drugiej Rzeczypospolitej*, w jakiejś mierze czerpiącej z tamtej głośniejszej antologii Miłosza, Sławomir Koper idzie jeszcze dalej, bo ogranicza się do samych tylko ciemnych spraw dwudziestolecia. Na próbę oddania sprawiedliwości przynajmniej osiągnięciom gospodarczym i kulturalnym, z którą mieliśmy do czynienia w *Wyprawie*, tutaj nie ma już miejsca. Autor przedstawia międzywojenną Polskę wyłącznie od strony morderstw politycznych, afer gospodarczych i skandali obyczajowych, ograniczania wolności i nasilania się tendencji autorytarnych.

Paradoks polega jednak na tym, że *Afery i skandale* ukazały się jako kolejny tom w poczytnej serii Bellony poświęconej właśnie polskiemu dwudziestolecu i ewidentnie odwołującej się do żywej wciąż legendy II RP. Autor i wydawca zdają sobie sprawę z tego, czego u schyłku zeszłego stulecia nie wiedział chyba jeszcze noblista: że jeśli czytelnik sięgnie po książkę ukazującą międzywojnie w niekorzystnym świetle, to i tak nie po to, aby nabrać doń krytycznego dystansu, lecz raczej by – choć nieco perwersyjnie – nadal karmić własne sentymenty wobec dawnych pięknych czasów. Różnica dzieląca obydwu autorów jest więc ostatecznie taka, że o ile Miłosz, patrząc na nieprzewycięzoną słabość rodaków do Polski dwudziestolecia, przewraca się w grobie, o tyle Koper odwołuje się do tej właśnie słabości, mierząc w listę bestsellerów.

Kreślony piórem Kopera wizerunek Drugiej Rzeczypospolitej, oglądanej przez pryzmat Brześcia i Berezy, robi wrażenie chwilami groźne, a chwilami operetkowe. Dawni pepeesowscy towarzysze i legionowi podkomendni Piłsudskiego bezpardonowo bronią własnego stanu posiadania, łamiąc kręgosłupy sądom i sejmom, tak jakby to ich dewizą było: „Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy”. Z kolei opozycja z prawa i lewa pozostaje bezsilna, sparaliżowana przez urastającą do półboskich rozmiarów postać Marszałka. Obezwładnia ją też nieziszczalne marzenie o rządach wcale nie bardziej demokratycznych niż sanacyjne, ale wykorzystanych do zaprowadzenia własnych porządków. Wszystkie stronnictwa polityczne łączy zaś brutalny język propagandy i skłonność do akceptowania przemocy, jeśli tylko stosują ją ich zwolennicy, a nie rywale.

Zgodnie z heglowską dialektyką dziejów zwalczające się kierunki z czasem coraz bardziej upodabniały się do siebie nawzajem, co lapidarnie, choć nie bez pewnej stronnicości skwitował Antoni Słonimski słowami: „Gdy skończył się świat szwoleżerów, niektórzy bojowcy zbliżyli się do bojówkarzy”. Palkarzy spod znaku ONR-u ani antyżydowskich hec urządzanych przez korporantów na uniwersytetach nie zobaczymy u Kopra wielu, co nawet trochę dziwi. Raz po raz wracają za to sceny z udziałem, jak ich nazywa autor, „bandytów w mundurach”, czyli oficerów występujących w roli bezkarnych „nieznanych s prawców” pobić i uprowadzeń. Jednocześnie ci sami ludzie kulturywują zwyczaj – oficjalnie nielegalny – pojedynkowania się, a nawet miewają czelność odmawiać swoim przeciwnikom zdolności honorowej. Wylaniający się z książki obraz międzywojennej Polski jest bowiem bardzo sugestywny i dalece odbiega od kossakowskich pejzaży z ułanem konno goniącym bolszewika i wspartym na białych kolumnkach gankiem ziemiańskiego dworku.

Od sponiewierania etosu wojskowego i patriotycznego już w kilka lat po wojnie z Sowiecami – największej polskiej wiktorii w wieku XX, która zapewniła armii popularność na długie dekady, a może i dzisiaj nie pozostaje tylko martwym podręcznikowym faktem – smutniejszy jest tylko wrześnieowy finał II RP. Koper często podąża za analizami Stanisława Cata-Mackiewicza, bezpardonowego w ocenie sterników – Rydza, Mościckiego i Becka – którzy wiodąc nawę państwową ku nieuchronnej klęsce, niedostatki własnej polityki pokrywali frazesami o honorze i mocarstwowości. Pozbawiony głębszego przygotowania czytelnik masowy, do którego adresowane są *Afery i skandale*, po lekturze może zapytać, czy jest tu właściwie czego żalować. I za odpowiedź na to dramatyczne pytanie raczej nie starczy mu fakt, że tytułowe skandale i afery miały wtedy swój smak właśnie dzięki temu, że działy się w epoce, kiedy nie umiano obywać się bez wzniosłych dekoracji, mimo że skrywała się za nimi ponadczasowa arcyludzka marność.

Sławomir Koper zatem nie pomaga nam zmierzyć się z zagadką popularności II RP, ale też jego książka nie ma ambicji być czymś więcej niż tylko czytadłem historycznym. I to zadanie spełnia przyzwoicie, pomimo że autor nie zawsze jest *au courant* z literaturą przedmiotu, a sądząc po bibliografii, głównym źródłem wiedzy pozostają prace Andrzeja Garlickiego sprzed trzydziestu lat. Szkoda zwłaszcza, że gdy Koper pisze o zaginięciu generała Zagórskiego, nie zna ani monografii Piotra Kowalskiego sprzed kilku lat, ani hipotez, które w tej sprawie wysunął rok temu Rafał Jabłoński na łamach „Życia Warszawy”.

Zdecydowanie z rezerwą trzeba też traktować ustępy dotyczące roli Kościół w życiu społeczno-politycznym międzywojennej Polski. Nie ma ich na szczęście zbyt wiele, ale i tak zdradzają *idée fixe* autora. Gdyby bowiem dać wiarę, że – jak twierdzi Koper za Dawidem Ropuszyńskim z portalu racjonalista.pl – kler katolicki miał „dominującą pozycję” pod reżimem konkordatu umożliwiającego prezydentowi RP wetowanie kandydatur przy obsadzie stolic biskupich, to w jakim ustroju żyjemy dzisiaj, gdy władzom świeckiego państwa przysługują dalece mniejsze uprawnienia? ■



Sławomir Koper, *Afery i skandale Drugiej Rzeczypospolitej*, Bellona / Rytm, Warszawa 2011, ss. 360